

Bezsensowne zbrodnie

27 lutego 2015

Przy rynku w Przyrowie stał dom rodziny Goldmanów. Dom był drewniany, kryty strzechą, ale jak na małe miasteczko bardzo duży; mieścił 6 izb mieszkalnych, obszerną sień i pomieszczenia sklepowe. Do sklepu Goldmanki zachodzili mieszkańcy po mydło i powidło oraz napić się wódki. W 1940 r właścicieli domu wypędzono, trafili do miejscowego obozu pracy. 18 września 1942 r 800 przyrowskich Żydów, odtransportowano w kolumnach pieszych i furmankami do Koniecpoła. Tam 7 października wyruszyli w ostatnią swoją podróż do Treblinki.

Dom Goldmanki dostał Franciszek Deska. Jak to załatwił, lepiej nie było pytać. Wójtem Przyrowa Niemcy zrobili Emila Karka; pochodzący z przybyłych w te strony w XIX w. osadników niemieckich, był on przed 1939 r. leśniczym w majątku Geyerów, w pobliskiej Dąbrowie Zielonej. O Karku mówiono źle, miał donosić, brać łapówki, znęcać się nad miejscowymi. Z tego samego majątku Dąbrowa Zielona był leśniczy Mieczysław Tarchalski, który jako „Marcin” od 1940 r tworzył w dobrach Geyerów konspirację ZWZ. Ktoś go „wysypał” w 1942 r, ocalał dzięki ucieczce do Krakowa. Tropcy prowadziły do wójta Karka; gdy „Marcin” powrócił tworząc w lasach włoszczowskich oddział partyzancki – wójta odstrzelono.

Geyerowie, łódzka rodzina, której protoplasta Ludwik zakładał pierwsze wielkie fabryki w Łodzi i Pabianicach, z wyboru byli Polakami. Wnuk Ludwika Robert zapłacił za to życiem w grudniu 1939 r, zastrzelony przez gestapo we własnym domu, pałacyku przy Piotrkowskiej. Zabito go, gdy interweniował w sprawie zwolnienia z aresztu swojego stryjecznego brata Karola, właściciela majątku w Dąbrowie. Karol miał więcej szczęścia, zwolniony z aresztu ukrył się w Krakowie.

Zarząd nad majątkiem w Dąbrowie przejąć musiał syn Karola –

Mariusz „Marcyś”. Dwudziestoletni panicz wraz z młodszym od siebie Karolem Steihagenem z Cielętnik (syn właściciela największego w Polsce koncernu papierniczego), zaangażowali się w działania struktury „Uprawa”, organizującego pomoc dla jeńców wojennych i konspiracji. Potem obaj przez „Marcina” Tarchalskiego zostali zaprzysiężeni w AK; wykonywali zadania wywiadowcze. W czasie wypełniania jednego z zadań Marcysia Geyera zabili miejscowi komuniści. Czy była to walka z AK czy walka klasowa z ziemiaństwem – Bóg jeden raczy wiedzieć... Dwory w Cielętnikach i Dąbrowie zajęli Niemcy.

Jesienią 1944 r. mieszkańcy Przyrowa doświadczyli przyjazdu nowych gości. Niemcy skierowali tu uchodźców po Powstaniu Warszawskim, w gminie zamieszkało ich 540. Zajmowali miejsca w ocalałych po Żydach domach, w resztkach baraków dawnego obozu pracy, kąty w chłopskich chałupach... Nie byli pierwszymi goszczonymi tu wygnańcami. W 1940 r gmina musiała przyjąć rodziny wysiedlone z Poznańskiego. W tym samym czasie, jesienią 1944 r, przybyli w okolice Przyrowa bardziej egzotyczni goście. W majątkach Dąbrowa Zielona, Cielętniki i Olbrachcice zaczęły stacjonować szwadrony kozackiego 580 Wschodniego Dywizjonu Konnego. Przybyli na krępych konikach, w czapkach papachach, jak z lektur szkolnych opowiadających o walkach w 1920 r z watahami Budionnego.

Losy Kozaków, od nadziei, że u boku armii niemieckiej pokonają znienawidzonego komunistycznego Antychrysta, po smutny finał nad Drawą, zdradzieckie przekazanie jeńców przez Anglików Sowietom, opisał w „Kontrze” Józef Mackiewicz. 580 Wschodni Dywizjon Konny skierowano pod Częstochowę, po walce Kozaków z warszawskimi powstańcami. Walce... To zbyt piękne słowo; Kozacy tłumili zryw warszawiaków na Starym Mieście, Czerniakowie i Żoliborzu. Kto rozróżni zbrodnie kozackie od zbrodni rosyjskiej RONA Kamińskiego? 580 Dywizjon musiał się zasłużyć skoro dowódca Ernest Kalamorz odznaczony został Złotym Krzyżem.

Na początku listopada 1944 r., wg meldunków wywiadu AK Okręg

Radom, w powiecie radomszczańskim stacjonowało: 2016 żołnierzy Wehrmachtu, 2347 żołnierzy z legionów wschodnich, 862 funkcjonariuszy z SS i policji, 600 z SA: razem 5 800. W mieście Częstochowa i powiecie częstochowskim: 5180 żołnierzy Wehrmachtu, 4280 z legionu wschodniego, 451 z SS i policji – razem 9 700. Obóz jeniecki, Stalag 367 w Częstochowie, stał się latem 1944 r rezerwuarem, pozwalającym na uzupełnianie „ochotnikami” oddziałów RONA. Jaki wybór mieli ochotnicy, z obozu w którym z głodu, zimna, wycieńczenia pracą, chorób zmarło blisko 20 tys ludzi... Gdy Boga brak pod Jasną Górą, dobry jest nawet czart byle dawał nadzieje na przeżycie.

Ponieważ, wraz z uchodźcami z Wołynia (pierwsze transporty przybyły do Częstochowy z początkiem 1943 r) przychodziły opowieści o strasznych zbrodniach, uznano, że większość z legionu wschodniego to Ukraińcy. Tak ich określano w meldunkach AK i AL, tak nazywano po wojnie. Zamiennie po wojnie zwano ich także „własowcami”, bo w propagandzie stalinowskiej gen. Własow był uosobieniem zdrady. Jako „własowców” opisał tych żołnierzy Jan Józef Szczepański w debiutanckim opowiadaniu „Buty”; akcja działa się pod Częstochową.

Wróćmy jednak do drewnianego domu Goldmanki przy rynku w Przyrowie. 6 stycznia 1945 r miejscowy woźnica przywiózł tu ze stacji kolejowej w Juliance dwóch kozackich żołnierzy. Musimy tu operować słowami prawdopodobnie, podobno, bo w całej tej sprawie, prócz nazwisk zabitych Polaków, nie ma nic pewnego. A więc, podobno, w domu Goldmanki, należącym w czasie wojny do Franciszka Deski, pili wódkę z gospodarzem i jego miejscowymi kolegami, dwaj żołnierze kozaccy. Jeden miał siły pojechać do kwatery w Dąbrowie Zielonej. Drugi został pijany. Podobno miał walizkę. W walizce złoto zrabowane w Warszawie. I by zdobyć to złoto Kozaka zastrzelono. Zwłoki owinięto w krowią skórę i wrzucono do rzeki Wiercicy.

Następnego dnia przybyło kilku Kozaków na swych karłowatych konikach szukając kolegi. Trupa nie znaleziono, Deska

przezornie wyniósł się z Przyrowa. Podobno (znów podobno) zjawił się także lokaj Geyerów z Dąbrowy Stanisław Brzeziński. O Brzezińskim ludzie źle mówili, za Tarchalskiego zaprzysiężono go jako żołnierza AK, potem wraz z żoną, pokojówką, usługiwał kozackiemu dowództwu. Po wojnie jako reprezentant władzy ludowej parcelował majątek Geyerów. Brzeziński, jako dobrze zorientowany, ostrzegał, że Kozacy będą się mścić...

To co stało się potem poznać można z dokumentów śledztwa prowadzonego przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckiej w Polsce. W meldunku MO Przyrów z dnia 18.04.1977 r sprawę tak opisano: „W dniu 8.01.1945 to był poniedziałek żołnierze (Własowcy) przyjechali rozstawiając swoje patrole w całej miejscowości Przyrów, a następnie zaczęło się przesłuchiwanie ludności Przyrowa na temat okoliczności zaginięcia ich żołnierzy. Przesłuchania miejscowej ludności nie dały rezultatów w odszukaniu ich kolegi. Mieszkańcy Przyrowa, którzy odmówili zeznawania w powyższej sprawie zostali rozstrzelani, innym obcinano języki. Jak wynika z wypowiedzi świadków w dniu 8 01 1045 Własowcy, którzy dokonywali morderstw byli przeważnie pod wpływem alkoholu. W miejscu , gdzie obecnie stoi pomnik pomordowanych stał dom drewniany kryty słomą i właśnie w tym domu wymienieni dwaj Własowcy spożywali alkohol. W dniu 8.01.1945 w godzinach popołudniowych przed ten dom Własowcy doprowadzili mężczyzn z terenu Przyrowa bez względu na wiek i warunki rodzinne, następnie wpędzeni do tego domu i dom ten podpalono, poprzez wrzucenie przez żołnierzy granatów zapalających, mężczyźni którzy próbowali uciec z palącego się domu zostali zastrzeleni i wrzucono ich ponownie w ogień.”.

Wcześniej powstałe sprawozdanie Komisji z 18.11.1948 r przyniosło więcej drastycznych szczegółów. „Dnia 8.01 1945 r ok godzony 6.30 cała osada Przyrów została otoczona przez Ukraińców Własowców i wszyscy mężczyźni od lat 15 do starości zostali pozabierani jeszcze z łóżek i sprowadzeni do budynku

szkolnego przy ul. Rynek. Po sprowadzeniu wszystkich z osady do w/w szkoły Ukraińcy poczęli ich wypuszczać z dowodami w rękach przed ich dowódcę, który to zatrzymanych mężczyzn sortował na trzy grupy. Po rozsortowaniu Ukraińcy zebrali grupę starców i przyprowadzili na ul. Piłsudskiego do domu mieszkalnego Franciszka Deski i ustawili ich frontem na... gdzie za chwile przyprowadzili drugą grupę w liczbie 32 osoby w wieku 18 do 75 lat. Ludzi z tej grupy pokładli twarzami do ziemi, poczem obstawili wspomniany budynek dookoła maszynowymi karabinami. Po czterech leżących na ziemi wpędzali do tego budynku i każdą czwórkę wchodząca do budynku obsypali po nogach seriami karabinów maszynowych. Po wpędzeniu i poranieniu nóg 32 osobom, stojący z boku dowódca ukraiński... NN- nazwiska – dał rozkaz zapalenia wymienionego budynku przy pomocy kilkunastu rakiet. Po zapaleniu tego budynku przyprowadzili jeszcze 12 osób w stroju adamowym, w bestialski sposób mordowanych np. pourzynane głowy, uszy, przyrodzenia, poodrzynane... itd których to również wrzucono w płonący ogień... osoby pomordowane w poszczególnych domach mieszkalnych... Pozostała grupa ok 250 mężczyzn która została pognana do Koniecpola, po oswobodzeniu wrócili”

Bezspornym faktem jest śmierć w płonącym domu Goldmanki 43 osób. Wśród nich rodziny z Poznańskiego Strzyżewscy i Piotrkowscy oraz uchodźcy z Warszawy: Janczewski, Kachemczak, Kupke, Litke.. Lista zamordowanych znalazła się na postawionym w miejscu kaźni pomniku.

Śledztwo Komisji nie ustaliło nazwisk osób odpowiedzialnych za zbrodnię. Nie odpowiedziało nawet na pytanie, czy rzeczywiście zabito w Przyrowie Kozaka (zwłok nie znaleziono) i czy chodziło tu tylko o zemstę za jego śmierć. Aresztowano po wojnie siostrę F. Deski; śledczy podobno najbardziej interesowali się, gdzie ukryto złoto z walizki.

Zbrodnia w Przyrowie była jedną z wielu bestialskich morderstw popełnianych przez okupantów hitlerowskich. Kto sieje wiatr, zbiera nienawiść... Ofiarą po wojnie padali nie tylko winni. Do

takiej zbrodni, „wyrównującej rachunki” doszło w sąsiadującym z Dąbrową Zieloną Michałopolu. Przed wojną większość mieszkańców wsi stanowili Niemcy, koloniści z Fryzji sprowadzeni tu w ramach kolonizacji fryderycjańskiej w końcu XVIII w. Stosunki ich z Polakami były poprawne, zachowali swoją mowę i obyczaje, jednocześnie stając się lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. W okresie II wojny światowej polityka okupanta narzuciła im obowiązek wpisu na volkslistę. W 1943 r., chcąc chronić ludność niemiecką, przed atakami partyzantów władza okupacyjna zdecydowała o przeniesieniu mieszkańców Michałopola do Babczewa; tam tworzone ufortyfikowana wieś niemiecką. Po wojnie, zimą 1945 r mieszkańcy powrócili do siebie. 7 marca 1945 r do Michałopola wszedł uzbrojony oddział (przekazy nie pozwalają na identyfikację sprawców); Niemców wyprowadzono w nocy z domów, rozstrzelano na łące w pobliżu cmentarza. Zginęło ok 40 osób, w tym kobiety i dzieci... Strzałem w brzuch pozbawiono życia żonę sołtysa Abła, będąca w ostatnich tygodniach ciąży.

W Przyrowie miał miejsce inny dramat. Wśród ofiar spalonych w domu Goldmanki był ojciec żołnierza AK Zygmunta Czajkowskiego. Zygmunt, odważny partyzant, w końcu wojny zastępca dowódcy „harcerskiego” oddziału AK. po wojnie, jak wielu innych był ścigany przez UB. W relacji złożonej przez funkcjonariusza MO Kazimierza Słonia czytamy: . „W roku 1952 w miesiącu wrześniu otrzymałem poufne informacje, że poszukiwany Czajkowski Zygmunt (...) ukrywa się w na ulicy Cmentarnej w Przyrowie u swej matki (...) O godzinie 5-tej rano udaliśmy się do zabudowań matki poszukiwanego (...) wchodzący na strych budynku st.sierżant Władysław Kowalski został ostrzelany długą serią z PM typu niemieckiego w klatkę piersiową, w skutek czego natychmiast zmarł. Czajkowski natomiast opuścił strych specjalnym otworem (...) i wybiegł na podwórko ostrzeliwując się na wszystkie strony. Następnie począł uciekać w kierunku lasu. W tym czasie było nas jeszcze trzech z milicji i wszyscyśmy do niego strzelali lecz który go zabił nie wiemy” Słonec był w komendzie powiatu częstochowskiego MO kierownikiem referatu

kryminalnego w pionie I „Bandytyzm”. Świeża krew wsiąkała w ziemię użyźnioną starą krwią.

Nie pytajmy o sens okrutnej zbrodni popełnionej 8 stycznia 1945 r w Przyrowie. Nie szukajmy sensu w innych zbrodniach. Wojna jest rzeczą przeklętą. Czy dzieje się pod Częstochową, czy pod Aleppo lub Donieckiem, czy dzieje się 70 lat temu czy współcześnie... Wojna jest rzeczą przeklętą zmieniającą ludzi w bestie.

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: [Fundacja Wolność i Pokój](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Cezary Jan Lis, „Nieopisana zbrodnia w Przyrowie”, Narodowa Oficyna Śląska, Zabrze 2014.